

Jak przygotować młodszego dziecko do wyjazdu na zieloną szkołę?

Dzieci są różne. Dla jednych kilkudniowa rozłąka z rodzicami to duża atrakcja i świetna zabawa, dla innych wielka próba samodzielności. A rodzic, jak to rodzic – martwi się na zapas.

Pierwszym krokiem, ku podjęciu właściwej decyzji o wysłaniu (lub nie) dziecka na zieloną szkołę, jest zebranie największej liczby informacji.

Dowiedz się wszystkiego.

Wychowawca powinien zorganizować zebranie przed wyjazdem, aby przedstawić rodzicom szczegółowy program wycieczki, w tym nazwę i adres ośrodka. Zazwyczaj tego rodzaju wyjazdy organizują profesjonalne biura podróży, które udzielą informacji nt. standardu ośrodka, warunków w pokojach, posiłków, opieki medycznej czy środka lokomocji. Znany wcześniej powinien być również dokładny plan zajęć na każdy dzień pobytu. Obowiązkiem organizatora jest poinformowanie o osobach, które będą sprawować nad dziećmi opiekę oraz tych, które prowadzić będą poszczególne zajęcia. Obraz całości dopełni przejrzanie w domu strony internetowej ośrodka.

Opiekunowie wycieczki, oczekują również informacji zwrotnych. Bardzo ważne jest poinformowanie ich o wszelkich dolegliwościach zdrowotnych dziecka. Wpisuje się je w druk o stanie zdrowia dziecka, który wręcza rodzicom wychowawca klasy przed wyjazdem lub można takie oświadczenie napisać odręcznie. W razie zgłoszeń o alergiach pokarmowych, organizator wycieczki powiadomi o nich kierownika ośrodka, aby dostosować odpowiednią dietę dla tego dziecka. Inne powszechne dolegliwości to np. alergie na ukąszenia owadów, pyłki roślin czy astma. W tym przypadku rodzic powinien dołączyć pisemną zgodę na ewentualne podawanie leków wraz ze szczegółowym opisem dawkowania. Na terenie ośrodka zazwyczaj znajduje się gabinet pielęgniarski, a kierownik wycieczki zawsze wyposażony jest w

apteczkę, aby udzielić dziecku pierwszej pomocy. Co więcej, każdy ośrodek tego typu powinien współpracować z lokalnym szpitalem.

Co ze sobą zabrać?

Pakowanie torby wydaje się być sprawą jasną - odzież, obuwie, bielizna, nakrycie głowy. Pamiętać należy o zasadzie ubierania się „na cebulkę”. Ważne, by rzeczy były wygodne, sprawdzone i łatwo się zakładały. Nowe buty kupione specjalnie na wyjazd, jeżeli okażą się niewygodne, zamienią pobyt dziecka w koszmar. Dziecko ma czuć się komfortowo, a niekoniecznie zadawać szyku. Wychowawca przygotowuje zazwyczaj (w przypadku młodszych klas) rozpiskę koniecznych do zabrania rzeczy (w tym środków higieny), a rodzic powinien uważać, by nie przesadzić - ilość rzeczy dopasować do czasu trwania wyjazdu. Podobnie nie należy przedobrzyć z kieszonkowym – niech będzie umiarkowane, najlepiej ustalone z innymi rodzicami.

Znak zapytania pojawia się przy telefonie – brać, nie brać? Z jednej strony to idealny środek łączności z dzieckiem, z drugiej... czy w wyjeździe na zieloną szkołę nie chodzi między innymi o przecięcie rodzicielskiej pępowiny? Rodzic ma przecież stały kontakt z opiekunem. Kompromisowym rozwiązaniem może być wcześniejsze umówienie się rodziców i nauczycieli na jedną, codzienną rozmowę telefoniczną z dzieckiem, o stałej, z góry określonej porze (i to niekoniecznie z aparatu dziecka, bo rolę „budek telefonicznych” mogą też pełnić telefony opiekunów).

Ale z telefonami jest jeszcze jeden problem: już od dawna nie służą tylko do rozmowy. Smartfony to zdjęcia, internet, gry, czyli wszystko co rozprasza. Kiepsko byłoby, gdyby zapałtrzone w ekran dziecko przegapiło rzadki gatunek ptaka lub cenny zabytek, a jeszcze gorzej, kiedy robi sobie krzywdę albo zgubi drogi aparat (o co na wycieczce wcale nie tak trudno). Lepiej więc, by telefony zostały w domach, a rolę wycieczkowego fotografa przejął jeden z nauczycieli (a potem album ze zdjęciami udostępnił wszystkim rodzicom).

Wyjazd bez obaw.

„Last but not least” - należy rozprawić się z obawami własnymi i dziecka. Lęk rodziców jest naturalny i nie będzie żadnym wstydem, jeżeli dorosły, czując, że sam sobie z nim nie poradzi, skorzysta z pomocy psychologa, chociażby tego szkolnego. Swoich obaw nie powinien uzewnętrzniać, bo dziecko łatwo je wyczuje i przejmie związany z wyjazdem stres. Uspokoić pomogą relacje dzieci i rodziców, które już na zielonej szkole były, idealnie - jeżeli w tym samym miejscu. Rodzic może obawiać się też, że jego lub inne dzieci pozwolą sobie podczas wyjazdu na jakieś wybryki. Tymczasem program zielonej szkoły jest tak intensywny (a przynajmniej powinien być), że na niezbyt mądre pomysły, dzieci nie będą miały po prostu czasu. Nie zaszkodzi też wcześniejsze ustalenie z dzieckiem zasad zachowania się podczas wyjazdu – „słuchamy opiekuna”, „ubieramy się szybko”, „zgłaszamy, gdy ktoś potrzebuje pomocy” itp. Zasady nie mogą być opisane poprzez negatywy typu „nie robimy tego i tego” – chociażby po to, by nie podpowiadać dziecku niebezpiecznych pomysłów. Dodatkowo zmotywuje je też wyznaczenie niematerialnej nagrody po powrocie do domu za wzorowe zachowanie podczas wyjazdu.

A co, jeżeli to dziecko nie chce jechać? Najpierw należy dojść przyczyny tego lęku – czy chodzi o perspektywę rozstania się z rodzicami, może niechęć do nauczyciela albo konflikt z rówieśnikami? A może na przeszkodzie stoi zupełny drobiazg, który w oczach dziecka urasta do gigantycznego problemu? Jeżeli dziecko wstydzi się powiedzieć o tym rodzicom, warto poprosić o pomoc szkolnego psychologa lub pedagoga.

Pakując dziecko, warto dodać ulubioną przytulankę, książkę, zdjęcie rodziców, albo napisać krótki list o tym, jak bardzo rodzice je kochają. Taka „częstka domu” pozwoli zwalczyć nagły atak wieczornej tęsknoty. Koniecznie należy też omówić z dzieckiem szczegóły wyjazdu, by uniknęło zaskoczenia, że np. toaleta jest wspólna. Rodzic powinien też zadbać o to, by zawczasu oszczędzić dziecku przykrych chwil. Inny sposób na przełamanie lęków to wspólne obejrzenie zdjęć z wyjazdów na zieloną szkołę starszych roczników (mogą być też rozmowy ze starszymi kolegami). Być może w głowie dziecka jawi się zupełnie inny obraz tego, co na nie czeka, a unaocznienie, jak rzeczywiście zielona szkoła wygląda, dziecko uspokoi.

Są jeszcze dwa wyjścia radykalne. Można umówić się z organizatorami na np. 2 dni próbne, i być w gotowości, jeżeli dziecko się nie zaaklimatyzuje – przyjechać po nie i zabrać z zielonej szkoły. Można też samemu zgłosić się na opiekuna zielonej szkoły i w ten sposób wspierać własne dziecko podczas wyjazdu.

Jeżeli żaden z powyższych sposobów nie przekona dziecka do wyjazdu na zieloną szkołę, zmuszanie nie ma sensu. Jak nie w tym roku, to może uda się w następnym. Wyjazd pod przymusem może skończyć się zaś trwałym urazem do jakichkolwiek wycieczek w przyszłości. Pamiętajmy, zielona szkoła ma być w końcu przyjemnością!

Emilia Boroń

pedagog specjalny